

# ONAR, Daj mi rękę

Znowu czuję się na haju  
Przecież nie ćpam nic  
Czuje jak w moim kraju  
Gwizdy wysuszają łyż  
Bo pizdy żadne krwi krążą na nami jak wrony, kruki  
Król nie ma korony  
Chce do ciebie wrócić  
Czarne jak opony  
Czarne jak dym gdy wyhamowuje życie  
Opon pisk, stop!  
To nie pit-stop, chcemy tylko czysty zysk  
Jebać ukryte koszty  
Porażki nie wypuszcza na powierzchnię  
Palę za sobą mosty  
Wciągamy tylko czyste powietrze  
Nie może mi się nie udać  
Gram w rosyjską ruletkę  
Szyjką do dołu, do góry denkiem gramy w butelkę  
Sukces zabija moich przyjaciół  
Padają jak róże zwiędłe  
Mają za dużo  
Ci co mają za mało nie wiedza w ogóle jak smakuje szczęście

Rodziny UBEKÓW w drogich samochodach  
Kolor nigdy nie rzuca się w oczy  
Na czerwony dywan załóż krwistą sukienkę  
W kolorze paznokci  
Na twoich ustach też czerwień  
Zostaw ślad, pocałuj mnie w szyję  
Przecie wokół jest pięknie, piękny świat  
Wreszcie czuje że żyję  
Masz błękitną krew  
Przez cienką skórę widzę błękitną żyłę  
Nadgarstek ci się unosi, równomiernie pulsuje  
Czuje że żyjesz  
Czuję twój oddech na moim policzku  
Zaraz zwariuję  
Znam odpowiedź na twoje wszystkie pytanie  
choć to nie teleturniej  
Czuje, że pachniesz  
Czuje, że czujesz  
Czuje że będzie z tego coś więcej  
Warszawska szlachta, artystyczna bohema  
Niziny społeczne  
Wyżyny intelektualne,  
Alkohol, leki – to wszystko bardzo niebezpieczne  
Pocałuj mnie, chcę zasnąć  
Weź mnie stąd

Pierwsze rozdanie  
od razu z ręki mam pieprzony full house  
Nie pytaj co mnie, co u nas  
Bo serce rozsadza pieprzona duma  
War card, play hard – co się dziwisz, kurwa?  
Łut szczęścia, miałem fart  
Łyk, łyk, mogłem dotknąć dna  
Nie igraj z ogniem  
Choć jak fajerwerki kojarzą ci się ze szczęści  
Puść lampion w powietrze nad jeziorem, będzie bezpieczniej  
Mam tu, już płonie kanister w ręce  
Twój niewinny uśmiech  
Rozpalam entuzjazm między nami  
A za chwilę go gaszę jakimś chujowym chujstwem  
Jestem piromanem uczuć

Nigdy już tutaj nie wrócę  
W twoich oczach jest żar, który zajmuje moją łatwopalną duszę  
Mamy coś czego nie widza ludzie  
Bawimy się bezczelnie  
Pijemy Życie obojętnie  
Bo nie wiemy kiedy to pęknie  
I powiemy: Cześć!